



Przedszkole pod wodą

Paulina Głaczowska 10-07-2009, ostatnia aktualizacja 10-07-2009 21:38

Jedynie niepubliczne przedszkole dla dzieci z autyzmem w Warszawie zalała woda z pękniętej rury. – Potrzebujemy pomocy – apeluje fundacja, która nim kieruje.



źródło: materiały prasowe
Dziś zostało z niego tylko tyle



źródło: materiały prasowe
Tak wyglądało przedszkole tydzień temu
[+zobacz więcej](#)

To, co stało się z przedszkolem, jest po prostu nie do opisanie – mówią pracownicy placówki, która mieści się w kamienicy przy ul. Targowej.

Przedszkole, które zostało otwarte zaledwie rok temu, dziś nadaje się do generalnego remontu. Po schludnych salach nie został nawet ślad. Pod naporem wody podpadały sufity. Zalane są ściany i podłogi, które trzeba będzie zerwać.

Potrzeba wszystkiego

– Do wyrzucenia jest też niemal całe wyposażenie. Straciliśmy meble, zabawki, a zwłaszcza sprzęt terapeutyczny, m.in. materace, tunele, bez których edukacja naszych podopiecznych jest niemożliwa. Wykorzystujemy je właściwie przez cały czas – mówi Agnieszka Dylewska z fundacji Synapsis. Szczęście w nieszczęściu przedszkole mieści się w wynajmowanym lokalu. Właściciel kamienicy już zapowiedział, że wyremontuje je na własny koszt. Już zaczęło się osuszanie ścian, by nie pojawił się na nich grzyb.

– Jednak wyposażać placówkę musimy sami. Dlatego poszukujemy sponsorów, którzy nam w tym pomogą – mówi Dylewska. Tłumaczy, że choć przedszkole jest placówką niepubliczną, nie jest nastawione na przynoszenie zysków. Nie ma chesnego, a utrzymuje się z darowizn od rodziców, osób prywatnych i subwencji od miasta.

I choć miesięcznie nie są to małe sumy, w całości pochłania je bardzo kosztowna terapia dzieci, m.in. dlatego że na jednego malucha przypada jeden terapeuta. Dodatkowo przedszkole musi opłacać bardzo wysoki czynsz – nawet 17 tys. zł miesięcznie (cena najmu wyznaczona jest we frankach szwajcarskich).

Wyścig z czasem

Pracownicy placówki mają nadzieję, że zdążą z przygotowaniem przedszkola do 1 września, kiedy dzieci wrócą do niego po wakacjach. A co jeśli się nie uda?

– Nawet nie chcemy tak myśleć. To byłby dramat. Nie można wybić tych dzieci z rytmu, do którego są przyzwyczajone. To mogłoby zaprzepaścić miesiące terapii, podczas których np. oswajały się z drugim człowiekiem, uczyły się sygnalizować swoje potrzeby – mówi Dylewska.

Do placówki, o utworzenie której fundacja zabiegała kilka lat, chodzi w sumie 18 maluchów w wieku od 2,5 do 6 lat. Choć wszystkie chorują na autyzm, to każde z nich boryka się z innymi problemami. Część boi się światła, inne nerwowo reagują np. na zbyt dużo kolorów wokół.

Dlatego pomieszczenia przedszkolne, w których spędzały czas, były tak pomyślane, by mogły czuć się w nich bezpiecznie, np. ściany pokryte były tylko białą farbą.

– Mój syn chodzi tam od roku. Nie wyobrażam sobie, że mógłby przestać. Z dnia na dzień widzę poprawę w jego zachowaniu. Poza tym nawet nie miałbym gdzie go przenieść – mówi Olgierd

Dąbrowski, tata czteroletniego Kamila. Zapowiada, że gotów jest pomóc w remoncie przedszkola. – Jeśli będzie potrzeba, mogę np. malować ściany – zapewnia.

Bez pomocy nie zamierza zostawiać też placówki Praga-Północ. – Od początku kibicujemy temu przedszkolu. Na pewno je wesprzemy – zapewnia Beata Bielińska, rzeczniczka dzielnicy.

[Dodaj swoją opinię](#)

Życie Warszawy